



ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben | Nr. 74.

Adres dla listów: -- Curitiba, Caixa Postal 165 -- Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. -- Paraná, Brasil

**Warunki prenumeraty „LUDU“:**

W Brazylii rocznie	z dołu 11\$000 z góry	10\$000
Półrocznie		5\$000
Kwartalnie		3\$000
Miesięcznie		1\$000
W Argentynie		6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie		250 dol.
W Europie		20\$000
Numer pojedynczy		\$200

## Zjazd katolicki w Warszawie

w dniach 29-go, 30-go i 31-go sierpnia 1926 roku.

Polska, w dniach powyższych, zdobyła się na pierwszy ogólnopolski Zjazd Katolicki. Czas już też był najwyższy, by wobec prądów wywrotowych, wykazał naród nasz swą siłę jaką czerpie ze swej świętej rzymsko-katolickiej wiary. Zadanie dziejowe Polski jest od wieków jedno i to samo, tak dawniej jak i obecnie. Sięgamy daleko na północny zachód jako twierdza kościół katolicki, sterująca między prawosławną bolszewicką dziś Rosją a protestanckimi Prusami i krajami bałtyckimi. Pięknie opisuje nam ten zjazd Stanisław Prószyński w następujących słowach:

### POLSKA JEST I BĘDZIE KATOLICKA.

Ktokolwiek przyglądał się bacznie życiu narodu naszego i państwa w ciągu ostatnich paru lat, zaczynał pomału wątpić, czy Polska jest jeszcze krajem nawskroś katolickim i czy katolicy mają w niej jeszcze największy głos i znaczenie. Bo oto zaczęły mnożyć się w państwie naszym oznaki niewiary i zdawać się nawet mogło, że ci, których hasłem jest bezwyznaniowość, zagłuszą swym wrzaskiem bijące po kościołach naszych dzwony, a nawet potężny głos modlitw, płynący ku Stwórcy nieba i ziemi. Niewiara wsączyła się już bowiem nie tylko w życie jednostki i rodziny, ale w życie całego państwa. I oto jesteśmy świadkami upadku obydwaj i rozluźnienia się węzłów rodzinnych, a z drugiej strony ten nasz wyniony polski rząd dopuszcza się zamachu na prawa Kościoła — kasuje święta katolickie, choć jednocześnie bierze pod opiekę skrzydła podwójnego odstępcę Husznę i jakieś fałszywe kościoły „narodowe”. W sejmie polskim, z którego wyrzucano nawet na jakiś czas krzyż, padają okrzyki przeciw Kościołowi katolickiemu, woła socjalista Czapinski: „Prez z Rzymem”. Liczne gromady postów, powołanych do zementowania i utrwalenia potęgi narodu, podkopują jawnie fundamenty naszego państwa przez bezmyślną walkę z Kościołem i kapłanami. I nie dwunastu mamy dziś w Polsce apostołów, ale stu lub dwustu którzy urządzają prawdziwe najazdy na miasteczka nasze, a nawet na ciche, spokojne wioski, aby wyrwać z duszy na-

rodu wiarę i jego katolickość. To apostołowie nie Chrystusa, ale Belzebuba. A jako wyniki ich działalności mamy już pomysł nowego prawa małżeńskiego, które urządzić ma w kraju naszym małżeństwa na sposób bolszewicki.

Czyż nie dochodzi do waspanowie i ministrowie, jęk prześladowanych w Meksyku katolików, czyż nie widzicie jeszcze do czego prowadzą rządy bezbożne? Czas zastanowić się, czas zawrócić z fałszywej drogi. Nie wolno z Polski, z wysnionej i cudem prawie odzyskanej Ojczyzny naszej, robić Meksyku!

„Polska jest i winna być katolicka, — mówił ksiądz arcybiskup kardynał Kakowski, w dniu zakończenia zjazdu katolickiego w Warszawie. — A jeśli tak, to przedstawiciele narodu polskiego w senacie i w sejmie muszą być strażnikami tego, co żyje w piersiach narodu. Miłości Ojczyzny nie da się pomyśleć bez miłości Boga. Że zaś podstawą społeczeństwa i ostoją bytu narodowego jest rodzina, ugruntowanie jej przeto na prawie Bożem i kościelnym jest obowiązkiem nie tylko religijnym, ale i dobrze pojętej miłości Ojczyzny. Wszelkie zatem zakusy na świętości i czystość małżeństwa, wszelkie pomysły ustaw, godzące w sakramentalny, nierozzerwalny związek, muszą natrafić na jednopomyślny sprzeciw katolickiej Polski.”

Takim sprzeciwem był obecny ogólnopolski zjazd katolicki, który odbył się dnia 29-go, 30-go i 31-go sierpnia w stolicy. A był on jednocześnie świadectwem, że Polska jest i winna być katolicka i że wiara rzymsko-katolicka musi korzystać w Polsce ze szczególnej opieki. Myśl tę wyraził ksiądz kardynał Kakowski w następujących słowach: „Oznajmiamy tu uroczysto panu prezydentowi i rządowi polskiemu, że my, Polacy katolicy jesteśmy siłą duchową państwa, która w każdej chwili, w czasie pokoju i na wypadek wojny, oddaje się całkowicie i bez zastrzeżeń na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej; pełna ofiary i poświęcenia siła ta stoi niezachwianie przy prezydencie Rzeczypospolitej i przy rządzie, któregoż wzamian ma prawo spodziewać się i domagać,

aby byli oni oddani całkowicie dobru całego narodu i szanowali prawa, uczucia i przekonania religijne ludności katolickiej. Niech wystrzeżę się Polska małżeństwem cywilnym, bolszewickich, bo naród dopóty jest silny i dopóty rozwija się, dopóki szanuje i strzeże świętości rodzinnych. Z upadkiem rodziny upada naród.”

Polska jest i winna być katolicka. Przekonała się o tem stolica Warszawa w niedzielę 29-go sierpnia kiedy ulicami miasta przeciągnął stuty sięczny pochód. Oglądała już ona różne pochody, ale takiego jeszcze nie widziała. Przez trzy godziny szły bez przerwy procesje i bractwa, stowarzyszenia i związki, mieszkańcy miast i wsi, mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci. Przez trzy godziny o uszy warszawskich niedowiarków obijał się głos nabożnych pieśni. Szli ludzie przez całą szerokość ulicy, raczej płynęli jak rzeka, bez końca. Nad nimi las chorągwi kościelnych, sztandarów i świętych obrazów. Nie było miasta w Polsce, z którego by ktoś na zjazd nie przybył. Wilno i Sandomierz, Gdańsk i Nowy-Sącz, Łódź i Siedlce, Poznań i Piński wiele innych miast przysłało swych wystawców. Byli nawet z Chin, z Charbina z Azji.

Na zjeździe przemawiało wiele mówców tak świeżych jak i doświadczone. Najpiękniej określili cele Zjazdu poseł Chacinski. — Zjazd ten — wołał mowca to — potężne **UDERZENIE W ŚPIĄCĄ SU-MIENIE POLSKI!** Mowca wskazał następnie, że idea którą jest zjazd owiany, to umiłowanie Chrystusa, Kościoła i Polski katolickiej, bo niema poza Kościołem katolickim odrodzenia narodowego polskiej ojczyzny! C. d. n.

**KALENDARZ POLSKI „Ludu“**  
Przyjaciel to wierny jest w każdej rodzinie.  
Naucz a bawi we wolnej godzinie.

## Wiadomości z POLSKI.

**KSIEŻA MISJOARZE Z KRAKOWA WYJEZDZAJĄ NA MISJE DO CHIN.**  
Już i Polska wolna wkracza na pole pracy misyjnej przez swoich misjonarzy z różnych zakonów. Po Jezuitach z Krakowa, którzy nawracają pogań — murzynów nad rzeką Sambesi w Afryce, wyruszają obecnie na misje pogańskie do Chin księża misjonarze z Krakowa. Na czele tej wyprawy misyjnej stanął ks. Ludwik Moska; towarzyszyć mu będzie jeszcze 4 księży i

kilku braci. Obejmą oni jeden z wikariatów apostołskich, dokąd po zbadaniu stosunków sprowadzą więcej sił i pomocników. Chiny jako kraj o bardzo starej cywilizacji jest ciężkiem i niebezpiecznym polem pracy misyjnej zwłaszcza obecnie. Panują tam ciągłe walki: północne Chiny z Pekinem zwalczają południowe Chiny z Kantonem, gdzie przy pomocy bolszewickiej z Rosji, utwierdził się zupełny bolszewizm. Zalew Chin przez błędnowierczych i heretyckich misjonarzy amerykańskich utrudnia jeszcze więcej tę pracę, gdyż w tych misjonarzach upatrują Chińczycy wysłańców znienawidzonej Anglii, Ameryki i Japonii. Tem szersze życzenia błogosławieństwa Bożego na tak trudnego i niebezpiecznym polu pracy przesyła nieustraszonemu apostołom redakcja „Ludu”.

### Ś. P. BISKUP SZCZEŚNIAK

W czwartek dnia 9-go września zakończył w Warszawie życie dożesznie 6- p. ksiądz Władysław Maksymilian Szczęśniak, biskup pomocny warszawski. Długa i ciernista drogą szedł zinary dostojnik Kościoła do godności biskupiej, bo mu rząd moskiewski stawiał trudności na każdym kroku, tak że nie mógł otrzymać żadnego probostwa a w końcu wyrzucono go nawet ze szkół i zabroniono nauczania religii. Wtedy poświęcił się pracy naukowej i został już we wolnej Polsce profesorem uniwersytetu warszawskiego.

Ś. p. biskup Szczęśniak żył 68 lat. Urodził się w Zakrocymiu. Na kapłana sposobił się w seminarjum duchownym w Warszawie, potem w akademii w Petersburgu i następnie zagranicą. Był to kapłan wielce uczony; dał się poznać jako uczony pisarz dzieł duchownych. Kapłanem był gorliwym, a Ojczyznę gorąco miłował.

### DLACZEGO SOCJALIŚCI SA PRZECIWI PIĘSUDSKIEMU?

Dlaczego socjaliści odsuwają się obecnie od Piłsudskiego? Dlatego, że Piłsudski nie zdołał pogrzyść Polski w domowej wojnie. Nastrój socjalistów najlepiej odzwierciedla „Głos Codzienny”, organ Narodowej Partii Robotniczej gdzie czytamy: „Gdy na ulicach zagrały armaty i grad kul zaczął szarpać nie tylko piersi żołnierskie, ale i godność państwa, w drapieżnych sercach socjalistów zagrały wszystkie żyłki rewolucji. Bestja ludzka zwięzła krew... Nie dość im było masakry pierwszo-majowej, gdzie krwią na chyb trafi ostrzelianych tłumów schlapali swoje sztandary. Wydało im się, że w tupocie nóg piechurów Piłsudskiego dawnością hejnały rewolucji spofecznej i... nie wytrzymał... Jak żaba, nadstawiająca łapę

tam, gdzie kuja konie, rzucił się w odmet rewolucji. Rzucono ką reformizm, ewolucję, zmysł praworządności, pacyfizm, który rozbija nazwaną. Ze skóry rudej owcy wyrwał się zajadły, drapieżny bojowiec, który z karabinem w garści szedł zdierać sztandar Rzeczypospolitej bodajby z ruin Belwederu..

Czyż teraz dziwno komu, że z taką swobodą rozwalali rząd Skrzyńskiego? Unurzali się we krwi. Rozpętali żywoły, które mogą ich samych pogruchotać. Rozpalili żagwie, które niosą pożogę na całą Polskę.

Zdarli maskil Widzieliśmy te zajadłe twarze krwawe terrorystów. Widzieliśmy ten lubieżny uścisk, którym obejmowali rozgrzane lufy karabinów, celując je przeciw rodakom w polskich mundurach... Oto jest Polska Partia Socjalistyczna! Dajcie jej Polskę w ręce! Skrwawione strzępy odrzuć wam pod nogi!..

### TCHÓRZOSTWO PIĘSUDCZYKA REDAKTORA SPICZYŃSKIEGO CZYLI KIJ MA DWA KOŃCE.

„Głos Prawdy” pisze, że jego redaktorowi zagrozili pracownicy urzędu śledczego „rozwaleniem głowy” z powodu wykrytych przez niego nadużyć w urzędzie śledczym! Na skutek tego zwróciła się redakcja do władz bezpieczeństwa o pomoc.

„Od wczoraj — donosi — wobec tego bezpieczeństwa kol. Wojnicza zajął się zandarmem wojskowym”.

Czyli: bohaterstwo tylko wtedy, gdy można kogo bić. Ale, kiedy samemu grozi pobicie, to lepiej zaufać policji niż własnemu animuszowi.

**CZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za twoja gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

**Z Brazylii.**  
Kurytyba.  
„NASZA SZKOLEA” WRAZ Z NASZA SZKOLEKA, czasopismo miesięczne wydawane przez p. profesora Konstantego Lecha, rozwija się coraz lepiej, jak to wykazuje numer ostatni z sierpnia i września. Zarówno w „Naszej Szkole”, jak i w „Naszej Szkole”, spotykamy wiele opracowań i korespondencji od dzieci szkolnych i panów profesorów. Cieszy nas niezmiernie ta fantazja i zapał w pracy wychowawczej, jaką mają nasi nauczyciele mimo tak trudnych warunków pracy i płacy. Oby tej fantazji i tego zapału nie zabrakło nigdy, bo to fundament ochoty i poświęcenia się w tej zmutnej pracy nauczycielskiej po kolonjach. „Nasza Szkółka” ma śliczne ilu-

stracie odpowiednio do treści Rodzime polscy! zapisujcie »Nasz Szkołę« dla swych dzieci aby przez rżczywanie się w niej zachowały i pogłębiły to, czego się nauczyły w szkole.

**»SARMACJA«**, stowarzyszenie studentów polskiego pochodzenia liczy 22 członków zwyczajnych a 23 nadzwyczajnych. Mało, zamoło, zwłaszcza drugi! Kto może, niech się zapisuje na członka nadzwyczajnego z miesięczną wkładką 2 milów, w Związku Polskim, Kurytyba, Rua Carlos de Carvalho 73, gdzie »Sarmacja« otrzymała już salkę dla swojego zarządu. Jak najliczniejszym zapisywaniem się na członków nadzwyczajnych, zapalimy do wspólnej pracy naszą młodzież. W »Naszej Szkole« w numerze 8-9 tłumaczy prezes »Sarmacji« p. Ja. Grabski akademik prawa, obszernie cele i zadania tego stowarzyszenia młodzieży.

**NAGLE AŻ DWA PENSJO-NATY POLSKIE** przeszły w zeszłym tygodniu w obec ręce t. j. pensjonat Nowakowski i hotel Wilczyński, pozostał tylko maleńki pensjonat p. p. Aniołkowskich. Szkoda, że stało się to tak nagle, bo przyjeżdżający z kolonii czy z Polski rodacy nie mają się gdzie spotkać. Pensjonaty takie mają wielkie znaczenie dla nas, bo przyczyniają się do zbliżenia i wzajemnego poznania i dostarczają częstokroć pierwszej pomocy i pierwszej dobrej i praktycznej rady przy byłym rodakom. Podobno Wilczyński i Spółka ma otworzyć nowy hotel i to na ulicy Rio Branco.

**RUCH WOJSKA** zaznacza się i w Paranie. Sawadron 5 pułk jazdy wyruszył aż do Palmas i pozostanie tam czas dłuższy. W Ponta Grossie oczekują przybycia 13 batalionu strzelców z Joinville i 13 pułku piechoty, które tam odbiorą dalsze rozkazy. Czyżby to miały być przygotowania do zaparcia drogi rewolucjonistom, uciekającym na złamanie karku z północy?

**Rio de Janeiro.**

**P. POSEŁ JURYSTOWSKI** po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce, wraca do Rio de Janeiro dnia 17-go października na swoje stanowisko. Redakcja »Ludu« przesyła P. Posłowi wyrazy serdecznego, szczerzego powitania i życzy dalszej owocnej pracy na placówce poselskiej w stolicy Brazylii. Cieszymy się, że wszelkie pogłoski zmian okazały się nieprawdziwe co do osoby p. posła Jurystowskiego, posiadającego już tyleletnie ogólnie uznane doświadczenie dyplomatyczne

**W SEKRETARJACIE POS-SELSTWA NASZEGO** w Rio przychodzi też do zmian. Pod koniec miesiąca października opuszcza Rio de Janeiro sekretarz poselstwa p. Jerzy Warchałowski i przenosi się w tym samym charakterze do Belgradu w Jugosławii. Na odjeździe w Brazylii, po tyloletniej gorliwej dla Ojczyzny naszej pracy tak w Rio a zwłaszcza tu w Paranie i na południu naszym — przesyłamy p. Jerzemu Warchałowskiemu przyjacielskie słowa pożegnania i życzenia najlepszej i skutecznieszej pracy na tak ważnym posterunku w Belgradzie. Za-

**Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI** Były asystent klinik europejskich. **Lekarz i operator.** Kurytyba - Rua S. Francisco N 25 Leczy poług najnowszych sposobów. Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamieszkuje w przytulnym na leżeniu i pobyt w kąpiele. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. **ZAMIEJSCOWY UDZIAŁ INFORMACJI I LISTOWNIA.**

**W niedzielę dnia 17-go października** o godzinie 8-mej wieczorem, z inicjatywą Kongregum Henryka Siewkiewicza, odbędzie się w budynku Związku Polskiego

**UROCZYSTA AKADEMJA**

na uroczystość 10-letniej śmierci: Henryka Sienkiewicza (10-ciu letnie), Władysława Mickiewicza, Jana Kasprówicza i Edwarda Słoińskiego. Program: m. j. deklamacje, popisy na skrzypcach i na pianinie, czytanie wyciągów z dzieł H. Sienkiewicza i t. d., na zakończenie obłędowanie przez wszystkich (na siadło) Ruty Marji Konopackiej. — Szczegóły programu p. d. n. będą osobno w ulotkach. **Wstęp bezpłatny** i bez zaproszeń. — Zaprasza **wszystkich Rodaków** i prosi o liczne przybycie.

razem witamy staropolskiem »Szoześć Beze« w nowej pracy, pana Głaskiego, nowego sekretarza naszego Poselstwa, który w tych dniach przybije do brzegów Brazylii.

**PAZECIWI ROZWODOM** w Brazylii wypowiadają się stanowczo nie tylko biskupi i koła katolickie, lecz i uczeni prawnicy, mężowie stanu i wybitni literaci brazylijscy Sławni historyk brazylijski Dr. Rocha Pombo potępia również stanowczo rozwody, które obecnie chce wprowadzić w Brazylii kongres federalny.

**JESZCZE JAKICHŚ DWÓCH POLSKICH LAZIKÓW** naokoło świata zjawilo się w Rio dnia 4-go października, jak pisze o tem »Correio da Manha« z 5-go października. Nazywają się oni Helmut Puppe i Rudolf Siwoń i zamierzają na rowerach objechać świat. Byłaby to więc druga dwójga polska po owych rowerzystach, którzy niedawno zjawili się w Kurytybie. Ci dwaj nowi rowerzyści są korespondentami »Centrosportu« w Warszawie i dwóch gazet (żydowskich) w Łodzi: »Neue Lodzer Zeitung« i »Freie Press«. Zdaje się, że nawet obaj są żydkami; jadać z południa na północ Brazylii (ze São Paulo Rio do Bahji i t. d.). Dziękować Bogu, że przynajmniej taka propaganda żydowska nie przyniesie ujmy Polsce w Brazylii i niech się już i dalej podają za »Jovens polonezes«.

**O WALCE PRZECIWIW MRÓWKOM**, zwłaszcza tym największym »sauvas«, przesłał obszerne sprawozdanie do ministerjum rolnictwa, deputowany rioski do kongresu Oliveira Botelho. Oświadcza on wprost za znanym przyrodnikiem Agassizem, że »albo Brazylijanie wytepią mrówki sauvas, albo one wytepią Brazylijan«. Może to przesada, lecz Botelho wzywa do bezwzględnej z mrówkami walki i to przy pomocy środków naukowych. A więc albo przez uprawę roślin (sezam - gergelin) wytwarzających trujący ferment w gniazdach mrówek, albo przez gazy trujące Rzeoczywiście, niema większych szkodzińców w Brazylii nad owe »sauvas« i są całe pałacie kraju które z powodu mrówek trzeba było opuścić. Wielu rolników rozpacz ogarnia i zniechęcenie wobec tej plagi mrówek. Nawet w dystryktie federalnym mamy wiele takich fazend, które z powodu mrówek trzeba było opuścić. Praca wszystkich może kraj uwolnić od tej kłeski.

**São Paulo.**

**JEDNOMYSŁNOŚCIĄ TUJĄJ SZEJ KOLONJI HISZPAŃSKIEJ** zachwycają się gazety Konsulat hiszpański rozpisal glosowanie, czy Hiszpanie w São Paulo są za czy przeciw rządowi generała Rivery. Na 5,701 głosujących z nieprzymuszonej i dobrej woli tylko 31 oświadczyło się przeciw Riverze. Większość kolonji hiszpańskich we wnętrzu również głosowała za rządami generała. Z tego okazuje się, że cała walka przeciw generałowi, zwłaszcza zagranicą, prowadzą żywioły warcholskie, postępowo-masońskie ze sławnym blagierem pisarzem hiszpańskim Unamuno na czele, który

żyje na wygnaniu. Taksamo, jak pisarz włoski Nitti, zagranicą podgrzyza rządy Mussolini'ego we Włoszech. Oby i Polska dożyła tej szczęśliwej chwili, by się w niej znalazł się taki, któryby tak utrafił w ducha i uczucie narodu, jak utrafił Mussolini i generał Rivera.

Najlepszego gatunku i to bez wątpienia jest brzytwa tak zwanej marki



Gwarancja zupełna. Sprzedaje Paulo Gross. Rua Biazuelo N 26 - Curitiba

»A Propagandista« 1640

**Ze swiata.**

**Danja.**

**MIEDZYNARODOWY KONGRES ANTYSYEMICKI** przeciw żydom obradował niedawno w Springfor pod Kopenhagą, nad kwestją wyzolenia się państw z niewoli żydowskiej kosmopolitycznej finansjery. Brali w nim udział przedstawiciele kilkunastu europejskich narodów.

**Rosja.**

**WYŚLANIK STOLICY APO-STOLSKIEJ W ROSJI.**

Wilno — Donoszą tu z Mińska, że przybył przedstawiciel Stolicy Apostolskiej O dHerbigny T. J. Rektor Instytutu Orientalnego w Rzymie, dla zbadania stanu religijnego w Rosji i dla zbadania stanu Kościoła katolickiego w Rosji.

**UKRAIŃCY GOTUJĄ SIĘ DO POWSTANIA ANTYSOWIECKIEGO?**

Budapeszt, 9-go września. — »Peszt Naplo« donosi, że przebywający na Węgrzech przywódcy emigracji rosyjskiej, otrzymali od bawiarcego w Kobergu kandydata na ewentualny tron rosyjski Wielkiego księcia Cyryla szyfrowaną depeszę z doniesieniem, iż delegacja ukraińska złożona z 212 członków, która przybyła ostatnio do Koberga, zawiadomiła W. księcia o gotowości powstańczej antysowieckich monarchistycznych organizacji ukraińskich do wywołania natychmiastowego powstania na Wielkiej Ukrainie, pod egidą Wielkiego księcia Cyryla.

**ZĄBY ZAATADOWAŁY POWSTANIE.**

W pobliżu Teodozji na Krymie zebrały się na wał kolejowym takie masy żab, że musiano pociąg zatrzymać i usuwać żaby z toru. »Prawda« moskiewska tłumaczy tę masową emigrację żab w ten sposób, że wszystkie rzeki i małe jeziora w których żaby żyją, wyschły zupełnie, co zmusiło je do szukania nowego miejsca pobytu.

**Czechosłowacja.**

**LUDNOŚĆ CZECHOSŁOWACKI.**

Według obliczeń rządu, osiągnęła w bieżącym roku liczbę 12,244,000 głów, co dowodzi przyrostu przeszło 600,000 osób w porównaniu z rokiem ubiegłym.

**St. Zjednoczone**

**NAJBOGATSZY KRAJ NA ŚWIECIE**  
W roku 1926 wzrósł majątek Stanów Zjednoczonych do sumy 550 miliardów dolarów. Zatem na głowę każdego obywatela Stanów Zjednoczonych przypada 5000 dolarów majątku. Takim bogactwem nie mógł się poszczycić nigdy żaden kraj na świecie.

**»MESJASZ« KRYTYKUJE STANY ZJEDNOCZONE.**

**NOW YORK.** Jeddu Kriksznamurti, młody teozof z Indji Wschodnich, uważany przez teozofów za nowego mesjasza, był indagowany wczoraj przez półtorej godziny przez dziennikarzy w hotelu Bellevue Stratford. Zadawano mu nieraz złośliwe i ubliżające pytania. »Naród amerykański kocha się w błahostkach, zamiast kochać się trwałych rzeczach«, oświadczył Kriksznamurti. »Przepraszam ale tańca, jazz, windy elektryczne, samochody i pociągi — mają swą wartość, lecz nie zasadniczą. Wasza elegancja i kultura są powierzone. Ameryka jest młodym krajem i nadzwyczaj przedsiębiorczym. W tej chwili wszystko mierzy się miarą posiadanych pieniędzy. Pomimo to w tym kraju istnieje niezwykła sposobność dla nowej cywilizacji. Młodość narodu i młodość każdego poszczególnego człowieka jest cennym wiekiem. Wasza młodzież atolił marnuje swój czas na pogoni za rozkoszą, zamiast przykładać się do twórczej pracy i kochać się w pięknych trwałych rzeczach życia. Musi nastąpić

odrodzenie. Z biegiem czasu Ameryka brzydzić się będzie z przesytu kapielni, gramofonów, radjów i innych zbytków materialnych, w których obecnie lubuje się z wykluczeniem pięknych kulturalnych rzeczy». — Wogóle mesjasz ten mało mówi, ale zato tem więcej gada za niego 84 letnia stara baba Anna Besant, angielska, jego opiekunka.

**Telegramy z Polski.**

Berlin, 4-go października. »Correio da Manha«, Gazety niemieckie i polskie są zaskoczone wiadomością z Paryża jeszcze niepotwierdzoną, że Niemcy zamierzają odkupić prócz obszaru Eupeny i Malmedy (przyznanego Belgji) i Sary (należą do Francji) także i wolne miasto Gdańsk. Wedle tychże pogłosk, Anglja nie sprzeciwiałaby się temu, o ileby Francja odstąpiła od swych zarzutów, gdyby Niemcy wynagrodziły Polskę za zgodę na te transakcje jakimś planem monetarnym (pożyczką) Urzędnicy niemieccy w Gdańsku twierdzą, że nie wiedzą o tego rodzaju układach i przypuszczają, że takie pogłoski pochodzą z nieznanego źródła a puszcza się je w tym celu w obieg, aby zbadać jakie też wywołają wrażenie w kołach politycznych i bankierskich.

Paryż, 11-go października. — Tutejsze poselstwo sowieckie (rosyjskie) odmawia wszelkiej prawdziwości pogłosce nadeszłej z Litwy, wedle której rząd rosyjskiej przystąpiłby do natychmiastowego



**BABCIA.**

Trzy rzeczy wystarczą jej w życiu: bawić wnuczęta, słuchać mszy świętej i wykonywać robotki ręczne. Ostatnie dwa zajęcia mogą ją cznie, bo cierpi na reumatyzm, tak że boleści w nogach nie pozwalają jej wyjść na ulicę ani też dobrze pracować igłą. Po użyciu

**CAFASPIRINA**

nie skarży się już ona wlekiej na boleści i rzadko tylko wraca stare urazeni. Dawniej nie wierzyła ona w te nowe lekarstwa ale teraz nabrała dużo zaufania do lekarstwa **Cafiaspiriny**, które nazywa swem cudownym lekarstwem. »Wszyscy w domu są tego samego zdania«, bo **Cafiaspirina** usuwa różne boleści i przywraca zdrowie.

**NIE SZKODZI ANI NA SERCE ANI NA NANKKI.**

Znakomitem środkiem jest **CAFASPIRINA** przeciw bólom w bólu, uszu, nerwalgii, reumatyzmowi, nadmiernej uleczliwosci i t. d. Reguluje obieg krwi i zmniejsza siłę.



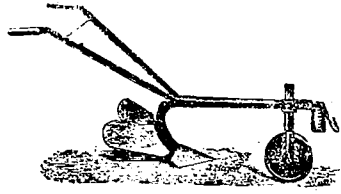
Przy zakupie nie przyjmuj pojedynczych pastylek pros o tubkę z 20 pastylkami lub o kopertę z 2 pastylkami, lub małą okrągłą porcję **Cafiaspiriny** z 1 pastylką.

Caf. N. 111.

**FLUXO-SEDATINA**

Usuwa kolki i boleści przy wydzielaniu moczu także i u kobiet w szczególnie wszystkie choroby kobiece. **Fluxo-Sedatina** leczy szybko i skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28-5 1915. **Vigogeno** jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalcza niedokrwistość, utratę pamięci, zużycie nerwowe przywraca siłę. **Vigogeno** po 20 dniach używania go: Wzmocnia i powiększa apetyt, 2. Usuwa ból głowy bezsenność, 3. Wzmocnia nerwy i płęć, 4. Powiększa wagę od 1 - 3 kilo, 5. Leczy organy osłabione tuberkuloza, 6. Wzmocnia fizycznie i pomażna ciekła krwi dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 106-2 z 15-III-1912

# Obsypniki!



Obsypnik marka „Obor”, bardzo lekki i tani, z anstawnymi odkładnicami!

TYLKO:

## CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupie to ogłoszenie — dostanie specjalną zniżkę na towarach.

## BAR — RESTAURACJA

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO N. 21 — RÓG MARECHAL DEODORO.

W składzie piwa „ATLANTYKI“.

Smaczne obiady i kolacje ciepłe i zimne według życzenia, do tego niezrównany, zawsze świeży „Chops“ z Atlantyki. — OBSEUGA UPRZEJMA.

Ceny tanie.

zajęcia miast Rygi, Kowna(?) i Rewalu, gdyby Polska napadła na Litwę. Tak samo zaprzecza poselstwo rosyjskie zajęcia przez wojska sowieckie wyspy Wrangla.

## Odpowiedzi Redakcji

P. Piotr Possi. — 10\$ otrzymano.  
P. Filip Obleszczuk. — 6\$ otrzymano.  
W. Ks. Gertner. — 156\$ otrzymano.  
P. Andrzej Sawiniec. — B. akujących numerów „Ludu“ nie mamy.  
P. Helena Milen. — 20\$ otrzymano, różne zamówienia zajątkowe.  
P. Adam Jarzyński — 26\$ otrzymano.  
P. W. Skierniewski. — 10\$ otrzymano.

## Sprostowanie.

W numerze 70-tym „Ludu“ było podane zupełnie niedokładnie, że po przybyciu do Kurytyby, miałem być „okradziony przy“ poczestunku w karczmie. Jest zupełnie przeciwnie. Właśnie zostałem napadnięty na ulicy i obrabowany; gdyby nie dwóch ludzi którzy posłyszeli

wszystkie wołanie o pomoc, przybyli mi na ratunek, byłbym prawdopodobnie zamordowany. — Michał Stolarski

## BIURO INFORMACYJNE DLA IMIGRANTÓW POSZUKUJĄCYCH PRACY.

SPRAWOZDANIE z czynności biura za wrzesień 1926 roku.  
Biuro Informacyjne zostało otwarte dnia 1-go września przy ulicy Carlos de Carvalho N. 73, na mocy uchwały Związku Polaków, który postanowił podjąć akcję pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy przychodzących z Polski. O otworzeniu biura podano do wiadomości przez ogłoszenie w kurytybskich pismach brazylijskich i polskich.

**Część administracyjna.** Biuro rozsyła, pewnego rodzaju, odezwę w formie listu do różnych miejscowości z prośbą o wypełnienie załączonych formularzy zapotrzebowania robotników. Takie same pismo jest rozsyłane w języku portugalskim do różnych przemysłowców.

W przygotowaniu jest ogłoszenie do pism krajowych w Polsce, zawiadania

jęce o kryzysie w Brazylii i wyjaśniające niektóre sprawy. Jest także przygotowany memoriał w sprawie „Biura Informacyjnego“ do władz polskich. Wszystkie druki, księgi i t. p. są przygotowane tak, że biuro jest dobrze zapracowane.

Otrzymało 5 listów. Na wymagające odpowiedzi wysłano 2 listy do Polski i 1 miejscowy.

**Poszukiwania i zgłoszenia pracy.** Zgłoszeń się do biura 22 poszukujących pracy. Z tych biuro umieszcza bezpośrednio tylko 10. Jeden został umieszczony w szpitalu. Pozostałych 11-tu skierowano na kolonje.

Kilku pracodawców nadeszło zgłoszenia. Z tych o jednego czeladnika marmarskiego, którego wysłano, gdyż taki fachowiec przybył z Polski.

Miejsca zgłoszone na które nikogo nie wysłano: 10 stolarzy, 50 robotników do budowy drogi, 2 robotnicy bezdzietni: na role, 1 kowal-mechanik, 1 stelmach.

**Uwagi.** Zgłoszenia się dotąd mała ilość poszukujących pracy, zdaje się tylko z tego względu, że uchodzący z fazend kawyowych w São Paulo nie dowiedzieli się jeszcze o „Biurze informacyjnym“.

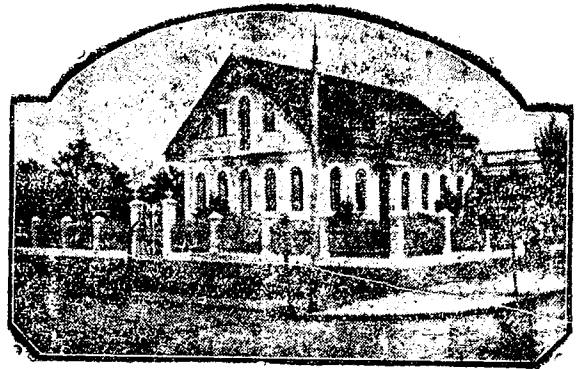
Pomimo ogłoszenia umieszczonego w pismach o zadaniach i celach „Biura informacyjnego“, wylęło tylko nie wiele zgłoszeń zapotrzebowania robotników. Może, co wysłaniu odezwę imiennej wpłynę więcej zamówień, może wytworzy się większe zainteresowanie instytucją, której działalność jest konieczną potrzebną, a niezbędna okaza się przy większym napływie imigrantów. Kurytyba, dnia 30-go września 1926 r. Komisja dla spraw „Biura informacyjnego“.

Stefan Wolski, Ignacy Wróbel, Władysław Galarda, Jan Wilczyński.

**PRZYPISZEK REDAKCJI.** Biuro we wrześniu prowadzi p. Franciszek Łyp, który w przeszłym tygodniu wyjechał do Polski.

Dla numeratorów „Ludu“ i „Przyjaciela Rodziny“ zmieniających miejsce zamieszkania. Aby ułatwić pracę redaktorów „Ludu“ i „Przyjaciela Rodziny“ by przy zmienianiu miejscowości podali dokładny swój stary i nowy adres. Naprzykład: Ja poniżej podpisany zamieszkały dotychczas na kolonji

Poczta w Stanie proszę o wysłanie „Ludu“



## Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raito X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

## Skład Drzewa

### LUDOVICO BÜHRER

W tym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle bardzo suche drzewo beblowane i nie obrobione do różnego rozmiaru i różnej akacji po cerach nibskich. — Specjalny skład desek „Paulista“ na sufit i podłogę.

RUA VISCONDE DE GUARAPUAVA 171.

(Między Rua Floriano Peixoto i Dr. Muricy)

(Przyjaciela Rodziny) pod następującym adresem:

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Colonia \_\_\_\_\_

Correio \_\_\_\_\_

Estado \_\_\_\_\_

Dnia \_\_\_\_\_

Niewprawni w pisaniu listów niech sobie dobrze zapamiętają powyższy wzór lub wytną go z „Ludu“.

## Ciekawe w rzeczy z Polski

### ŚREDNIOWIECZNA SCENA WIESZANIA W KRAKOWIE.

K r a k ó w, 30-go sierpnia.

Sceny przypominające dni średniowiecza, rozegrały się tu pod-

czas wieszania niejakiego Jellińskiego skazanego na karę śmierci za zamordowanie pewnej robotnicy fabrycznej. Młodego skazanca wyprowadzono na plac publiczny, wyjącego i zloręczącego ciekawym tłumom.

Jelliński głośno odmówił ostatnich pociech religijnych i wtenczas kat w lakierkach z kamazami w białych rękawiczkach, we fraku, z białą krawatką, założył mu na szyję stryczek. Pomochnik kąta, wystrojony tak samo jak jakiś dyplomata, stracił stołek, lecz stryczek nagle się urwał. Elegancki kat pochwycił na to skazanca i skreślił mu kark własnymi rękoma przystrojonymi w białe rękawiczki, pośród histerycznych okrzyków zgromadzonych na placu tłumów gapiów.

Kiedy rozbiegano następnie

Pomału burza ustawała zaczął, zagaśniać z poza chmur błady księżyc Ciesza. Tylko stary zegar stęka...

— Powietrze — powietrze — krzyknęła nagle Iza i ścisnęła pierś falującą oboma rękami. Duszę się!

Milly zerwała się ze strachu.

— Wielki Boże, co też tu się dzieje?

Nie wiedziała jednak, co tutaj poradzić.

Poznała w najbliższej chwili.

Iza leżała jak nieżywa. Ciało utkwilo głęboko w pościeli, bujny włos ukrywał drgające jej ramiona, pot wystąpił na czoło, tylko oczy błyszczały żarem.

Z piersi dobywały się dziwne granie, połączone czasem z urywanym świstem.

Milly nie wiedziała co począć. Schyliła się nad chorą i kłała. Potem pokoczyła za wodą, chciała Izę przynieść ochłodę.

Iza tymczasem pocizerwiała jak płomień! I to coraz bardziej, coraz bardziej. Czasem blade dziwnie prędko.

— Powietrze, powietrze! — wołała — umieram!

Milly nie wiedziała co robić. Nagle otworzyła okno i jęła krzyżeć z całej siły.

— Janik — Janik — ratunku — Pani umiera!

Wiatr zaniósł te słowa daleko. Niebawem też zoczyła szerokoplecą postać Janika który pędził ku przewozowi i stanął wkrótce w komnacie przy łóżku chorej.

Zmierzwił zaraz że to straszna i niebezpieczna gorączka.

Wiedział, że taka słabość kończy się częstó śmiercią. Mimo to jednak nie tracił nadziei.

— Proszę przynieść miskę wody i ręcznik. Milly, będziemy robić chorej zimne okłady na głowę.

Milly przyniosła, co polecił.

Z ojcowską pieczołowitością wziął się nowoczesny Samarytanin do niesienia pomocy dawnej swojej pani.

Zaraz po pierwszym okładzie okazała się korzystna zmiana w stanie chorej. W cały organizm zdawało się wstępować nowe, chociaż słabe życie.

Janik odzyskał humor i zaczął się chętnie przyglądać sztuce.

— O moja panienczko, zaraz pozradę rękę sztukmistrza: nasza hra

zaczyna mi pod rękami rozkwitać jak róża!

— Jąbym powinien być zostać właścicielem lekarzem: wszyscy żyliby — aż do śmierci!

Milly uśmiechała się. Ale troska jej o Izę była tak wielka, że sama wzięła się do zmieniania okładów.

Może o trzeciej rana mogła Iza już potroszę mówić z rozsądkiem. Nervowa febra ustawała.

Dziękowała Janikowi i Milly i obiecała pe nną być wiecznie ich dobrodziejstwa.

Potem usnęła. Łagodnie — z jasnym pogodnym wyrazem oblicza.

Słońce wstawało w całym blasku swojego majestatu i rzuciło parę purpurowych promieni na tożę biednej, nieszczęśliwej.

## 89. Modlitwa matki.

Cudnie zeszło słońce na horyzontcie Burza oczyściła niebiosa, ptaki święgotęły uciecznie. cała przwroda zajągiała w całej swojej ozdobie.

Iza ocknęła się i rozmyślała parę chwil nad tem, gdzie się znaochozi.

Janik drzemał na krześle tuż koło jej łóża.

Milly przygotowywała śniadanie.

— Antoni — zawołała Iza spieszenie — musimy iść dalej, nie ma chwili do stracenia!

Janik widocznie snił o czemś przyjemnym, bo uśmiechał się przez sen.

— Janik — słyszycie? musimy iść dalej! — zawołała jeszcze głośniej.

Pochwycił te słowa na pół senny.

— A jakże — musimy iść dalej! — mruknął z przynkniętymi powiekami.

— Pożegnaj się — i brzęknął półgłosem:

Żegnaj się, ojeznoju droga,

Coś mię chlebem swym żywiła!

We łzach tonie ma nieboga —

Bywaj zdrowa, moja miła!

— Bywaj zdrowa, moja miła! —

bąknął Antoni przez sen, nadrabiając gestami, wtem stracił równowagę i beknął z krzesła.

Iza musiała niechęcać zamiać się.

Janik stał na czworakach, patrzył

na Izę która snową zaśmieiała się.

